

# Drogi złego pasterza

11 grudnia 2017

Pasterstwo bydła w Afryce zmieniło swój charakter i stało się zagrożeniem dla środowiska naturalnego oraz zarzewiem konfliktów politycznych. Dziś o kulisach zjawiska...

Na początku każdej pory suchej przez całą Republikę Środkowej Afryki (RCA) pełzną na południe pożary. Kasper Agger, Duńczyk, który pracuje dla African Parks, grupy ochrony przyrody z RPA, widzi je na swoim laptopie dzięki oprogramowaniu NASA, które na mapie Google Earth pokazuje łagodnie wyglądające płomyki, jakby harcerskie ogniska. W grudniu i styczniu pożary te zbliżają się do Chinko, ogromnego rezerwatu przyrody w RCA. Kiedy osiągną granicę parku, Agger wysyła niewielki samolot, aby rozrzucił ulotki nad tłącymi się zgłiszczami sawanny. Pasterze, którzy schodzą się tu ze swymi stadami z setek kilometrów, otrzymują na nich opatrzone ilustracjami komunikaty w lokalnym języku Sango, a także po arabsku i po francusku, ostrzegające ich, aby nie ścinać drzew, nie nosili broni i nie polowali na zwierzynę dla mięsa ani na słonie dla kłów na terenie parku.

W Afryce od wieków było przyjęte i uważane za normalne, że pasterze mogą wchodzić ze swymi stadami na ziemie rządowe i prywatne. Obecnie jednak wielkość stad i natężenie zjawiska coraz większego udziału polityków i wojskowych jako właścicieli wielkich stad bydła, a także upowszechnienie się nowoczesnej broni sprawiły, że w tej nowej postaci pasterstwo wymyka się spod kontroli. Coraz częściej podsycia ono konflikty i erozję władzy w państwach, które już i tak są bardzo niestabilne. Pasterstwo musiało się tak radykalnie dostosować do nowych warunków, że często z trudem można w nim już rozpoznać ten sposób życia, który był przestrzegany od setek lat.

Gwałtowny wzrost liczby ludności, rozprzestrzenianie się

płotów, szlabanów i miast oraz zajmowanie pod uprawy ziemi, na której dawniej wypasano bydło, znacząco zmniejszyły przestrzeń, w której mogą wędrować pasterze. Rządy generalnie wolą osiadłych zasiedlonych rolników niż nieuchwytnych koczowników, a bezpieczeństwo żywnościowe postrzegają bardziej w kategoriach kukurydzy i manioku, niż mięsa i mleka. Także zmiana klimatu sprawia, że pasterstwo jako sposób na życie i jego warunki w Afryce stają się coraz bardziej niepewne. Badanie przeprowadzone przez Unię Afrykańską w 2010 roku wykazało, że 268 milionów Afrykanów (około jedna czwarta populacji w tym czasie) to byli pasterze. Ale liczba ta stale maleje.

W niektórych miejscach, koczownicy osiadają stając się niemiłe widzianymi mieszkańcami miast. Inni z kolei, przechodzą na służbę bogatych mieszczan i są opłacani za to, że pasą ich krowy przechodząc z nimi na ziemię innych ludzi.

Ten trend jest najsilniejszy w Sahelu, chronicznie niestabilnym regionie, który rozciąga się przez cały kontynent w suchym pasie na południe od Sahary. „W najbardziej podstawowym sensie jesteśmy tutaj po to, aby chronić trawę” – mówi Agger. „W każdym sezonie suchym duże stada bydła schodzą się z Czadu i Sudanu na tutejsze pastwiska. Mówimy o wielkich stadach, do 800 sztuk bydła, wypasanych przez młodych mężczyzn. Są oni zwykle uzbrojeni, czasami przychodzą w towarzystwie umundurowanych żołnierzy i nie zwracają uwagi na międzynarodowe granice, granice parków przyrody i zwyczajowe prawa do ziemi. Zarówno wykorzystują, jak i zaostrzają konflikty. Ci zbrojni pasterze poruszający się na terenie RCA mają jeszcze powierzchowne atrybuty pasterstwa, ale już odrzucili tradycyjne ograniczenia i więzi społeczne. Kradną bydło innym grupom pasterzy, przemycają wypłukiwany nad rzekami złoty piasek i diamenty, kłusują i handlują kością słoniową i dziczyzną.

Winę za ten upadek i demoralizację tradycyjnego afrykańskiego pasterstwa można w dużej mierze przypisać ich nowym

zleceniodawcom. Są to elity miejskie, bogaci członkowie rządu lub wyżsi dowódcy wojskowi w Czadzie lub Sudanie, którzy mają konta bankowe i duże stada bydła, które są wypychane do stref pogranicza, gdzie władza nie sięga, zasoby są jeszcze duże i gdzie snują się uzbrojeni po zęby pasterze” – mówi Matthew Luiza z American Association for the Advancement of Science. Na ten nowy trend mówi „neopastoralism”. „Chodzi o zasoby naturalne, ale to już nie tylko kwestia ochrony przyrody, problem bezpieczeństwa czy kwestia rozwoju: są to wszystkie te trzy sprawy razem”, mówi. Amerykanie są szczególnie zaniepokojeni tymi zjawiskami na zachodzie, w Mali i Nigrze, gdzie obawiają się, że pozbawione władzy tereny są opanowywane przez przemytników i dżihadystów. „Spóźniamy się do tej gry”, ostrzega Richard Ruggiero z amerykańskiej organizacji Fish and Wildlife Service.

Komisja Gospodarcza ONZ ds. Afryki podziela te obawy. W tym roku donosi ona, że pasterze byli zamieszani w większość trwających konfliktów afrykańskich, w tym w Republice Środkowoafrykańskiej, Czadzie, Mali, północno-wschodniej Kenii, Somalii i Sudanie a także są włączeni w międzynarodowe sieci przestępcze. Obejmują one handel ludźmi, narkotyki, nielegalną migrację oraz grupy ekstremistów i dżihadystów.

Działacze ochrony przyrody zwykle odnoszą się wrogo do pasterzy, traktując ich jako pasożyty, które niszczą środowisko, szerzą choroby, powodują pustynnienie i polują, w tym na słonie i nosorożce. Na początku tego roku ogromne stada bydła oceniane w sumie na 100 000 sztuk weszły na prywatną ziemię w regionie Laikipia w Kenii. Zachęcali do tego pozbawieni skrupułów politycy, a także panująca susza. W starciach zginęły dziesiątki osób. W końcu interweniowała armia, która przepędziła pasterzy i uspokoiła przemoc. W Kenii konflikt ma szansę szybko powrócić, ponieważ także polityczna linia podziału przebiega pomiędzy rolniczymi plemionami Bantu (prezydent Uhuru Kenyatta), a pasterskimi plemionami Nilotów (jego rywal Raila Odinga).

Utrata własnych stad spowodowana suszą, chorobami, konfliktami lub kradzieżą bydła często nie pozostawia pasterzom innego wyboru niż oferowanie swoich usług innym mocniejszymi i możniejszymi niż oni sami. Często trudno jest dokładnie określić, kto jest właścicielem stada. Są więc one wygodnym środkiem dla biznesmenów i polityków (często zresztą tych samych osób) do przechowywania majątku, unikając tego rodzaju kontroli, którą można zastosować do rachunków bankowych lub nieruchomości. Co więcej, nie musisz kupować ziemi, na której pasie się bydło. „Najbogatsi pasterze są obecnie w Nairobi”, mówi Jarso Mokku z Drylands Learning and Capacity Building Initiative, organizacji pozarządowej z siedzibą w Nairobi, stolicy Kenii, która promuje sprawę ludów pasterskich w Rogu Afryki. „Tam mieszkają, ale mają tytuły własności stad bydła w terenie, no i mają do swej dyspozycji armię”.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: [NEon24.pl](http://NEon24.pl)